

Po-dwoje

Nie pukaj do drzwi, gdy wrócisz, skrzypią – prócz ciebie i tak nikt tu nie przyjdzie. Przesłania się słońce pod drzewami, pachnie mgłą i złocą się wczoraj jeszcze zielone liście.

Wchodzę na strych po spróchniałych stopniach. Wyglądam przez świetlik, stąd dalej widać drogę. Czekać, przypominam sobie, jak pierwszy raz dotykałeś moich ust, a ręce błędziły po lnie zgrzebnej spódnicy. Jest jeszcze goręcej niż tamtego lata. Promienie przedzierają się przez strzechę – iskrzą. Deski skrzypią jak wtedy, gdy leżeliśmy razem, a cienie tańczyły w odurzeniu. Intensywnie.

Odpinam guzik po guziku – wolno, bez pośpiechu - chcę łykać powietrze pełniej. Uwalniam piersi, pamiętam, mówiłeś: *są jak jabłka, krągłe i jędrne*, gdy zanurzałeś w nich głowę, nie mogąc nawdychać się ich zapachu. Próbowałam wtedy zamknąć czas w sobie, zachłysnąć się. Teraz zastygam i przywracam tamte chwile, szepczę twoje imię.

Przymykam oczy i widzę...

... jak się odwracasz... zakładasz mundur, zawijasz onuce, bierzesz karabin. Zbiegasz. Machasz ręką na pożegnanie, a twoje wargi składają się w *kocham*.

W resztkach słońca dotykam naszych cieni.

Nie pukaj do drzwi, gdy wrócisz z wojny. Są otwarte.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

green, dodano 18.07.2013 09:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.